

KRYSTYNA ROMANISZYN

IMIGRACJA – W CZYM ZAGROŻENIE, A W CZYM SZANSA DLA UNII EUROPEJSKIEJ?*

WPROWADZENIE

Nie ulega wątpliwości, że masowe imigracje są czynnikiem o wielorakich i dalekosiężnych skutkach dla społeczeństw i regionów, w których mają miejsce. W niniejszym artykule uwagę kieruję ku obserwowalnym oraz potencjalnym kulturowym i społecznym skutkom imigracji dla Unii Europejskiej jako całości oraz dla jej krajów członkowskich. Skutki te podlegają ocenie i wartościowaniu z punktu widzenia interesów krajów i regionów przyjmujących, w tym również tworzonej, wielonarodowej struktury, jaką jest Unia Europejska. Dlatego też już na początku, w samym tytule stawiam pytanie o pozytywne i negatywne skutki, czyli o szanse i zagrożenia, jakie niesie ze sobą masowa migracja do krajów UE. Artykuł otwiera ogólny zarys etapów masowych napływów do zamożnych krajów naszego kontynentu.

Masowa imigracja do Europy – ściślej: do tej jej części, która znalazła się po zachodniej stronie żelaznej kurtyny – zaczęła się krótko po zakończeniu drugiej wojny światowej. Do tego czasu Europa pozostawała zasadniczo kontynentem masowych odpływów przede wszystkim – lecz nie wyłącznie – do

Dr hab. KRYSTYNA ROMANISZYN, prof. UJ – Zakład Antropologii Społecznej Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; 31-044 Kraków, ul. Grodzka 52; e-mail: usromani@cyf-kr.edu.pl

* Niniejszy artykuł jest zmodyfikowaną, polską wersją wykładu, który przygotowałam i wygłosiłam we wrześniu 2008 r. podczas szkoły letniej zorganizowanej przez Jean Monnet European Centre w Innsbrucku. Zaproszenie do publikacji w jubileuszowym tomie „Studiów Polonijnych” jest dla mnie zaszczytem, jednak krótki termin sprawił, że nie zdołałam przygotować specjalnego artykułu do periodyku na trwałe wpisanego w mój naukowy życiorys.

Ameryki Północnej, ściślej do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Dwa zasadnicze czynniki – polityczny i ekonomiczny spowodowały zmianę statusu Europy, która z kontynentu masowych odpływów przemieniła się w kontynent masowych napływów. Czynnikiem politycznym powodującym tak radykalną zmianę był postępujący proces dekolonizacji, zaś czynnikiem ekonomicznym była – przede wszystkim za sprawą Planu Marshalla – bardzo dobra koniunktura gospodarcza. Proces dekolonizacji zmusił jednych i umożliwił innym przesiedlenie do metropolii dawnych imperiów kolonialnych, czyli do Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii i Holandii, podczas gdy rozpoczynający się długi – jak się okazało – okres gospodarczej prosperity spowodował stałe wysokie zapotrzebowanie na ręce do pracy. Ponieważ europejski rezerwuar siły roboczej, jakim tradycyjnie była Europa środkowa i wschodnia, został odcięty przez „żelazną kurtynę” od pozostałej części kontynentu, potrzebnych pracowników zaczęto sprowadzać z krajów Europy południowej, czyli z Jugosławii, Grecji, Włoch, Portugalii, Hiszpanii oraz spoza Europy, w tym przede wszystkim z Turcji i krajów Maghrebu. Można przyjąć, iż od tamtej pory utrzymuje się w zamożnych krajach europejskich – których liczba rośnie wraz z poszerzaniem się europejskiej wspólnoty – stałe zapotrzebowanie na pracę imigrantów. W okresie dwóch dekad, czyli w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku stałe i wysokie zapotrzebowanie na ręce do pracy doprowadziło do masowych napływów robotników-gości do Niemiec, Austrii i Szwajcarii, na mocy wprowadzonego przez rządy tych krajów systemu rekrutacji cudzoziemskich robotników. Były zaś potęgi kolonialne, czyli Francja, Wielka Brytania, Belgia i Holandia rekrutowały pracowników przede wszystkim z byłych kolonii. W myśl polityki naboru cudzoziemców do pracy oczekiwano, że osoby te po zakończeniu kontraktu powrócą do krajów pochodzenia. Tę ideę i zasadę zatrudniania wyrażał już sam sposób określania przybyszów właśnie jako robotników-gości. Pokazuje on również, że myślano o nich jak o robotnikach sezonowych, chociaż przybywali do pracy kontraktowej trwającej minimum dwa lata i w sytuacji, gdy kontrakty były zwykle przedłużane na kolejne okresy. Zaistniała więc zasadnicza sprzeczność między sposobem myślenia a sposobem działania, odzwierciedlająca *nota bene* niezwykle instrumentalne traktowanie przybyszów. Sprzeczność, o której mowa, sprawiła, iż ostateczne osiedlenie się potrzebnych i trudnych do zastąpienia robotników, wielokrotnie odnawiających swoje kontrakty, była dla rządów i społeczeństw faktem nieoczekiwanym i niechcianym.

Pierwszy kryzys paliwowy przypadający na połowę lat siedemdziesiątych spowodował odstępianie rządów od dotychczasowej polityki importu cudzoziemskich robotników kontraktowych. Jednak pomimo zaprzestania rządowej

rekrutacji w jednych, bądź wycofywania się z liberalnej polityki imigracyjnej w innych krajach przyjmujących, masowe napływy nie ustały przede wszystkim za sprawą wprowadzonej polityki łączenia rodzin, programów pomocy dla uchodźców i azylantów, nielegalnej imigracji oraz migracji sezonowej. W roku 1985 po raz pierwszy rozmiary napływów tzw. imigrantów politycznych czy przymusowych, czyli wychodźców i azylantów, przewyższyły napływ imigrantów dobrowolnych, jak zwykle nazywa się osoby migrujące z racji ekonomicznych, nieukrywanych za względami politycznymi¹. W tymże 1985 roku również po raz pierwszy napływ osób spoza Europy przewyższył imigrację z innych krajów naszego kontynentu. W rezultacie do roku 1990 około 13 milionów przybyszów z krajów trzecich osiedliło się w krajach Wspólnoty Europejskiej, przeważająca ich część, czyli około 8 milionów przybyło spoza Europy². Z późniejszych szacunków przyjętych dla całej Europy wynika, że w połowie lat dziewięćdziesiątych na kontynencie przebywało około 22 milionów legalnych imigrantów, zaś do końca roku 2000 Europa przyjęła ponad 56 milionów imigrantów i ponad 2 miliony uchodźców³. W świetle nieco odmiennych szacunków czynionych tylko dla części Europy, z pominięciem krajów byłego ZSSR, w latach 1960-2000 przybyło do niej prawie 19 milionów imigrantów, z czego większość, bo 10 milionów, to kobiety⁴.

Z perspektywy kilku dekad widać, iż rządowe programy rekrutacji cudzoziemskich robotników, a w przypadku byłych imperiów kolonialnych także proces dekolonizacji, okazały się punktem wyjścia stopniowej transformacji Europy, która z kontynentu wysyłającego przemieniła się w kontynent przyjmujący, do którego od lat niezmiennie tęsknią tysiące, natychmiast gotowych do drogi, mieszkańców innych części świata. Dla europejskich społeczeństw

¹ Oczywiście, nie znaczy to, że wszyscy imigranci polityczni powinni być uznani za imigrantów kryptoekonomicznych, jednak w ostatnich dekadach, w miarę wprowadzania restrykcji imigracyjnych, względy polityczne bywają używane dla ukrycia prawdziwych motywów migracji, jakim jest osiedlenie w bogatym kraju, oznaczające radykalne podwyższenie stopy życiowej zainteresowanych; por. K. R o m a n i s z y n, *Migracje polityczno-ekonomiczne jako fenomen współczesności*, w: *Migracje i społeczeństwo*, t. IV: *Migracje polityczne XX wieku*, red. J. Zamojski, Warszawa: IH PAN 2000, s. 86-100.

² D. C o l e m a n, *International migrants in Europe: adjustment and integration processes and policies*, w: *International Migration: Regional Processes and Responses*, red. M. Macura, D. Coleman, Nowy York–Genewa: ONZ 1994.

³ P. K o r y ś, M. O k ó l s k i, *Czas globalnych migracji* (Prace Migracyjne, nr 55), Warszawa: ISS UW 2004, s. 14.

⁴ H. Z l o t n i k, *International migrant women in Europe*, w: *International migration. A multidimensional analysis*, red. K. Slany, Kraków: AGH University of Science and Technology 2005, s. 68.

przyjmujących pierwszym i podstawowym skutkiem dokonującej się transformacji jest wieloetniczność i wielokulturowość spowodowana przez osiedlenie się imigrantów.

W myśl przyjętego założenia masowa imigracja jest czynnikiem przekształcającym kraje przyjmujące Unii Europejskiej, mającym potencjalną moc kształtowania Unii jako całości. Dzieje się tak dlatego, że fale migracyjne przynoszą licznych przedstawicieli odmiennych kultur, których integracja okazuje się niemałym i trudnym do sprostania wyzwaniem. Ponieważ skutki napływów – i te obserwowalne, i te potencjalne – podlegają ocenie, jedne nazywam destrukcyjnymi, a inne twórczymi.

1. DESTRUKCYJNE EFEKTY MASOWYCH NAPŁYWÓW DLA KRAJÓW UE

Powstawanie enklaw etnicznych

W krajach Unii Europejskiej, podobnie jak w innych krajach świata, imigranci nie są równomiernie rozmieszczeni w miejskich czy wiejskich regionach, lecz tworzą skupiska, zwykle w dzielnicach miast, często w regionach poprzemysłowych. Jak się okazuje, skupiska te stopniowo przekształcają się w odrębne etniczne enklawy. Ponieważ nierównomierne przestrzenne rozmieszczenie imigranckich grup etnicznych⁵ utrzymuje się w czasie, w konsekwencji powoduje ono względnie trwałą zmianę przestrzeni i krajobrazu. Badania empiryczne prowadzone w europejskich krajach przyjmujących dostarczają licznych przykładów i dowodów powstania i trwania – zmieniających krajobraz – enklaw, stworzonych przez przybyszów z odmiennych kultur⁶.

Trudnym do przecenienia faktem jest to, że etniczne enklawy tworzone przez imigrantów są tworem zarówno materialnym, jak i kognitywnym, ponieważ odzwierciedlają one wartości, pragnienia, styl życia i aktywność swoich mieszkańców. Jak pisze Rapoport, wielorakie sposoby, w jakich na różnych poziomach organizowana jest przestrzeń, można pojmować jako materialny i namacalny wyraz kognitywnych schematów⁷. To zaś oznacza, że „wszelki

⁵ Piszę o imigranckich grupach etnicznych dla podkreślenia, że te grupy etniczne utworzyli niedawni przybysze.

⁶ Por. K. Romaniszyn, *Belonging and not-belonging: migration as a challenge to guest and host identity*, w: *Culture and Migration. The Cultural Implications of International Migrations in the Light of Fieldwork Evidence*, red. K. Romaniszyn, Kraków: Nomos 2008.

⁷ A. Rapoport, *Spatial organization and the built environment*, w: *Companion Encyclopedia of Anthropology*, red. T. Ingold, Londyn: Routledge 2000, s. 483.

namysł nad wytworzonym środowiskiem musi dotyczyć nie tylko materii, lecz także ludzi, ich aktywności, pragnień, potrzeb, wartości, stylów życia oraz pozostałych aspektów kultury”⁸. W konsekwencji, nieuchronnie miejsca koncentracji imigrantów ustanawiają i wyrażają zarówno symboliczną, jak i fizyczną granicę pomiędzy przybyszami i gośćmi⁹. Niezależnie od stopnia wyrazistości owych granic, zawsze, w każdym przypadku zanim powstały fizycznie, wpierw zaistniały w myślach¹⁰. Do powyższego należy dopowiedzieć, że granice te trwają w myślach także po tym, gdy przybrały fizyczną postać, tak długo, jak trwa ta ostatnia. Oczywiście jest, że raz ustanowione przestrzenne podziały mogą z łatwością spowodować przestrzenną segregację, prowadzącą z kolei do przekształcenia etnicznych enklaw w etniczne getta. I tak dochodzimy do zagrożeń dotyczących tożsamości – i mieszkańców etnicznych enklaw i gospodarzy – powodowanych przez fakt przestrzennej segregacji.

Przeobrażenia tożsamości etnicznej

Można przyjąć, że trwanie enklaw etnicznych dostarcza wskazówek dotyczących procesu kształtowania się etnicznej tożsamości ich mieszkańców. Ściślej, poczucia przynależności tych osób do społeczności lokalnej i poprzez nią do społeczeństwa przyjmującego. Przypominając, pojęcie tożsamości dotyczy zarówno samoświadomości jednostki, jak i identyfikacji z innymi, czyli właśnie poczucia przynależności do określonej grupy, społeczności etc. W niniejszym artykule odnoszę się do drugiego z, analitycznie wyróżnionych, aspektów tożsamości.

Przede wszystkim trwanie enklaw może sprzyjać powstawaniu wśród mieszkańców tożsamości „obcego”. Odwołuję się do znanej kategorii „obcego” przedstawionej przez Georga Simmla¹¹, dla którego obcy to osoba kulturowo odległa, chociaż przebywająca blisko nas, to „inny” pomiędzy „nami”. Chociaż relacja ta, jak każda inna, jest potencjalnie dynamiczna, nie statycz-

⁸ Tamże, s. 461: „any consideration of built environments must take into account not only the ‘hardware’ but also people, their activities, wants, needs, values, lifestyles, and other aspects of culture”.

⁹ Stosuję terminy „goście” i „gospodarze” z dwóch powodów: po pierwsze, by wyraźnie odróżnić tych, którzy stworzyli dany system społeczno-ekonomiczny, od tych, którzy do niego dołączyli, i po drugie, by uniknąć obciążonych ideologicznie określeń „grupa dominująca” i „grupy mniejszościowe”.

¹⁰ R a p o r t, *Spatial organization*, s. 472.

¹¹ G. S i m m e l, *Obcy*, w: G. S i m m e l, *Socjologia*, Warszawa: PWN 1975.

na, może mimo to utrzymywać się przez pokolenia, jak miało to miejsce w przypadku europejskich Żydów. Przykład ten – podany przez Simmla – wskazuje na dwa powody pozostawania obcym. Po pierwsze – obcy to osoba postrzegana jako odmienna pod względem kulturowym, po drugie – obcy to osoba, która sama siebie postrzega jako odmienną oraz podtrzymuje swoją odmienność. Obcego można też opisać i przedstawić jako wiecznego, potencjalnego wędrowca, który ceni sobie swobodę i możliwość przemieszczania się, i pomimo długoletniego zamieszkania, nie aspiruje do przynależności do społeczeństwa przyjmującego i nie asymiluje się z nim. Osoba taka nie czuje się wiązana czy też ograniczana przez lokalne obyczaje i nie postępuje zgodnie z nimi, zachowując własne obyczaje, przeniesione z innego środowiska. O takich ludziach możemy powiedzieć, że są obcymi na własne życzenie¹². Chcą mieć prawo rezydowania w społeczeństwie przyjmującym, lecz bez konieczności asymilowania się do niego, pragną „pozostawać w grupie, nie należąc do niej”¹³. Pozostają tymi, kim są pomimo osiedlenia w środowisku kulturowym odmiennym od własnego i nie uważają się za należących ani do społeczności lokalnej, ani do społeczeństwa, w którym żyją. Dodatkowym, bardzo czytelnym wskaźnikiem **tożsamości obcego**, charakteryzującej się **brakiem poczucia przynależności** do społeczeństwa kraju osiedlenia, jest brak zainteresowania nauką języka urzędowego tego kraju. Przyypadki takie nie są bynajmniej rzadkie wśród przybyszów osiedlających się w Unii Europejskiej.

Ze swej strony obcość utrzymywana na własne żądanie przyśpiesza transformację skupisk zamieszkałych przez takie osoby w zamknięte getta. To z kolei utrwała fizyczne i mentalne bariery i granice między gośćmi i gospodarzami i ostatecznie prowadzi do przekształcenia się etnicznych enklaw w **etniczne społeczności lokalne** w łonie danej społeczności lokalnej. Nie można wykluczyć, że w niektórych przypadkach opisana sytuacja może prowadzić to wykształcenia się relacji: grupa–my i grupa–oni, charakteryzującej się – jak opisywał to William Graham Sumner¹⁴ – dążeniem do stałej konfrontacji, przybierającej różne formy, łącznie z przemocą. Taki kierunek zmian

¹² K. Romaniszyn, *The cultural implications of international migrations*, „Polish Sociological Review” 2004, t. 2, s. 147.

¹³ D. Levine, *Simmel at a distance: on the history and systematics of the sociology of stranger*, w: *Strangers in African Societies*, red. W. Shack, E. Skinner, Berkeley: University of California Press 1979, s. 30.

¹⁴ W. G. Sumner, *Naturalne sposoby postępowania w gromadzie*, Warszawa: PWN 1995.

oznaczałby całkowite fiasko polityki i praktyki wielokulturowości wprowadzonej i realizowanej także w krajach UE.

Pozostawanie obcym można także opisać – w odwołaniu do modelu akulturacji przedstawionego przez Johna Berry'ego¹⁵ – jako stan zamierzonej separacji, w którym zachowanie własnej tożsamości kulturowej jest postrzegane jako wartość, przeciwnie niż kontakt z kulturą kraju osiedlenia. Obcy jest więc osobą odrzucającą zarówno drogę asymilacji, czyli porzucenia własnej tożsamości kulturowej i budowania nowej w odwołaniu do cenionej i poznawanej kultury kraju osiedlenia, jak i drogę integracji, czyli poszerzenia swojego posiadanego czy też wniesionego bagażu kulturowego o wartości czy inne elementy kultury kraju osiedlenia.

Jednocześnie inni mieszkańcy imigranckich etnicznych enklaw mogą oznaczać się cechami opisanymi przez Roberta Parka w koncepcji „człowieka wykluczonego” (*marginal man*). Osoba taka jest, w zaproponowanym przez Parka ujęciu, przybyszem, który porzucił już wartości kraju pochodzenia, lecz jeszcze nie nabył w pełni wartości przyjętych w kraju osiedlenia, czyli pozostaje między dwiema kulturami: rodzimą i kraju osiedlenia, częściowo wyalienowany z każdej z nich. Wyrażając się precyzyjniej, należy powiedzieć, że jest to osoba pozostająca **w stanie** wykluczenia. Omawiana koncepcja odnosi się do stanu przechodzenia z jednej do drugiej kultury i może zostać wykorzystana do opisu i interpretacji pierwszego stadium bądź etapu adaptacji kulturowej przybyszów. Odwołując się do teorii rytuału przejścia przedstawionej przez A. van Gennepa¹⁶, można powiedzieć, że osoba taka pozostaje w drugiej z wymienionych faz, czyli w stanie liminalnym. Jednak zamieszkiwanie w etnicznych enklawach lub gettach bez wątplenia wydłuża ów proces przejścia od kultury własnej do kultury kraju osiedlenia, o ile go wręcz nie zatrzymuje. Wprawdzie stan, w jakim pozostaje „człowiek wykluczony”, jest przejściowy i w myśl koncepcji Parka osoba ta zmierza ku asymilacji, jednak w rzeczywistości etnicznych enklaw kierunek przemiany nie jest przesądzony. W przypadku mieszkańców enklaw najmniej prawdopodobna wydaje się właśnie asymilacja, czyli odrzucenie własnej tożsamości kulturowej i przejęcie nowej tożsamości w wyniku absorpcji kultury kraju osiedlenia. Bardziej prawdopodobna jest marginalizacja, czyli odrzucenie wartości kultury obu krajów, pochodzenia i osiedlenia, i ograniczanie kontaktów z tymi kulturami, na

¹⁵ Model Berry'ego por.: L. G e s i a k, *Wielokulturowość. Rola religii w dynamicie zjawiska*, Kraków: WAM 2007, s. 86.

¹⁶ A. v a n G e n n e p, *The rites of passage*, Londyn 1977.

przykład na rzecz subkultury etnicznego getta bądź separacja oznaczająca przyjęcie postawy i tożsamości obcego.

Asumpt do przedstawionego przypuszczenia dają wybory podejmowane przez drugie pokolenie imigrantów, czyli przez dzieci przybyszów. Ścisłej, mam na myśli zjawisko reislamizacji młodzieży muzułmańskiej w Europie¹⁷, której rodzice przybyli i osiedlili się tu. Ci młodzi ludzie odkrywają islam nie tylko jako religię swoich przodków, lecz przede wszystkim jako wartość i podstawowy element swojej tożsamości, co więcej – tożsamości budowanej w opozycji do zachodniej demokracji i jej liberalnych wartości. Nie może umknąć naszej uwadze, że tożsamość ta rozwija się w społecznym *milieu* etnicznych enklaw „nie tylko zachowujących etniczną kulturę, lecz także aktywnie wykorzystujących ją w procesach kulturowych”¹⁸.

Tożsamość kształtowana **w opozycji** do wartości kultury kraju przyjmującego – niezależnie od tego, czy powstaje na fundamencie religii przodków, czy na jakiejś innej podstawie – jest tożsamością obcego na własne życzenie, łączy się bowiem nie tylko z brakiem poczucia przynależności, lecz z odrzuceniem przynależności do społeczeństwa przyjmującego. Nie wymaga dowodu, że osoby o takiej tożsamości zapewnią trwanie etnicznych enklaw i ich transformację w etniczne getta, które ze swej strony będą, zwrotnie, utrwały tożsamość obcego. Na takiej właśnie zasadzie działa sprzężenie zwrotne między faktem segregacji przestrzennej, skutkującej powstaniem etnicznych enklaw lub gett, i niepożądanymi przeobrażeniami tożsamości etnicznej. Przeobrażenia te, objawiające się w tożsamości obcego na własne życzenie, który ignoruje kulturę i wartości kraju osiedlenia i tożsamości marginalizowanych, którzy wprost negują tę kulturę i jej wartości, jest w obu przypadkach równoznaczne z **samowykluczeniem się** ze społeczeństwa przyjmującego i jego kultury i, co nie mniej ważne, z **wykluczeniem gospodarzy** spośród „nas”.

Perspektywa globalna odśłania jeszcze jeden wymiar omawianego zjawiska. Szczególnie takie cechy i skutki procesu globalizacji, jak kompresja czasu i przestrzeni oraz deterytorializacja nie pozostają bez wpływu na powstawanie, trwanie etnicznych enklaw i przeobrażenia tożsamości ich mieszkańców. W warunkach, jakie stwarza globalizacja, można poprzez codzienne interakcje, zapośredniczone przez nowoczesną technologię informatyczną, utrzymywać ściśle społeczne relacje, pozwalające na współdziałanie i współpracę

¹⁷ P. M a n d a v i l l e, *Digital Islam: changing the boundaries of religious knowledge*, „ISIM Newsletter” 1999, nr 2, s. 1; O. R o y, *Muslims in Europe: from ethnic identity to religious recasting*, „ISIM Newsletter” 2000, nr 5, s. 1, 29.

¹⁸ R a p o r t, *Spatial organization*, s. 496.

z osobami przebywającymi w różnych częściach świata, a także prowadzić właściwy sobie styl życia niezależnie od tego, gdzie się aktualnie mieszka. Możliwości te są jednym z podstawowych warunków powstawania przestrzeni transnarodowej¹⁹, sprzyjającej wykształceniu się nowych postaci tożsamości, wciąż czekających na rzetelne zbadanie i opisanie. Można przyjąć, iż osiedlenie się w danej społeczności lokalnej lub w sąsiedztwie osób prowadzących opisany wyżej sposób życia i utrzymujących kontakty przede wszystkim z ludźmi przebywającymi w innych rejonach świata, będzie prowadziło do stopniowej dezintegracji tej społeczności czy sąsiedztwa. Przekształcą się one w przestrzeń kohabitacji osób pozostających dla siebie anonimowymi, których nie łączą żadne społeczne więzi. Takie sąsiedztwo sprzyjałoby wykształceniu się i trwaniu tożsamości obcego, urzeczywistniałoby deterytorializację i pogłębiało ów proces.

Wskazane typy tożsamości etnicznej przybyszów i ich potomków są **hipotetyczne**. Zostały one pomyślane i przedstawione jako punkt wyjścia do badań empirycznych i jako **narzędzie** służące takim badaniom. Zaproponowane typy tożsamości etnicznej przybyszów, mieszkańców etnicznych enklaw, mogą służyć nie tylko analizie wspomnianego już faktu reislamizacji, lecz także opisowi i interpretacji innych przypadków samowykluczania się przybyszów bądź ich potomków ze społeczeństwa przyjmującego i świadomego dystansowania się lub wprost negowania jego kultury, połączonych z wykluczaniem gospodarzy spośród „nas”.

Wykształcenie się wskazanych typów tożsamości wśród przybyszów i ich potomków żadną miarą nie ułatwi akceptacji obecności przybyszów i ich kognitywnej inkluzji przez gospodarzy. W sytuacji, gdy sami goście dystansują się od gospodarzy, ci ostatni nie mają możliwości zaakceptowania ich jako „jednych z nas”. Alternatywą dla wzajemnej akceptacji i kognitywnej inkluzji jest postępujące wzajemne poczucie obcości i pogłębiający się dystans między gośćmi i gospodarzami, co w przypadku tych ostatnich może iść w parze z narastaniem lęku przed przybyszami i pojawieniem się postaw ksenofobicznych wobec nich.

Postawy ksenofobiczne wobec imigrantów

Pomimo to, że współcześnie ksenofobiczne postawy wobec imigrantów pojawiają się tylko w niektórych miejscach i w niektórych środowiskach

¹⁹ W literaturze dotyczącej migracji międzynarodowych to pojęcie i podejście należy ostatnio do żywiej diskutowanych.

społeczeństw przyjmujących, ich upowszechnianiu w całym społeczeństwie sprzyjają wizerunki popularyzowane, przede wszystkim za pośrednictwem mediów. Mimo różnic w sposobie postrzegania i prezentowania przybyszów w poszczególnych krajach Unii Europejskiej, w wielu z nich napływy imigrantów przedstawiane są jako potencjalne zagrożenie dla: istniejącego ładu politycznego, czyli demokracji, której wartość i zasady rzeczywiście są dla niektórych przybyszów obce lub wręcz niemożliwe do zaakceptowania; ładu gospodarczego – z racji wzmaganej przez napływy turbulencji na rynku pracy; oraz ładu społecznego – z powodu nadmiernego obciążenia systemu opieki społecznej grożącego jego zniszczeniem oraz z powodu potencjalnych konfliktów etnicznych. Niepokoje związane z napływem cudzoziemców znajdują wyraz w debatach publicznych, postawach ksenofobicznych, przekonaniach i postawach rasistowskich, a niekiedy też w aktach przemocy skierowanej wobec przybyszów. Dostępne dane pokazują, że niepokoje, przybierające różne wyżej skazane formy, narastają wraz z intensyfikacją napływów, powodującą jednoczesny spadek przychylności do imigrantów w społeczeństwie²⁰. Różne formy agresji wobec przybyszów i utrzymywanie się ich negatywnego wizerunku odnotowało wielu badaczy w Niemczech, Wielkiej Brytanii²¹, krajach skandynawskich²² i w Holandii²³. Do niedawna, czyli przed obecnym kryzysem gospodarczym, przypadki niechęci bądź wrogości nie dotyczyły przybyszów z innych krajów Unii Europejskiej, lecz tych pochodzących spoza Europy. Pośrednio wskazane postawy i działania sugerują, że obecność

²⁰ Z ostatnich doniesień prasowych wynika, że również narastający kryzys gospodarczy sprzyja wrogim postawom wobec imigrantów, doświadczają ich, na przykład, polscy imigranci pracujący w Wielkiej Brytanii.

²¹ Por. Z. L a y t o n - H e n r y, *Race and immigration*, w: *Politics in Western Europe Today: Perspectives, Policies and Problems since 1980*, red. D. Urwin, W. Paterson, Londyn: Longman 1990; A. R i c h m o n d, *Global Apartheid: Refugees, Racism, and the New World Order*, Toronto: Oxford University Press 1994; J. S o l o m o s, J. W r e n c h, *Race and racism in contemporary Europe*, w: *Racism and Migration in Western Europe*, red. J. Solomos, J. Wrench, Oxford: Berg 1993.

²² Por. T. B j o r g o, „The invaders”, „the traitors” and „the resistance movement”: *the extreme right's conceptualisation of opponents and self in Scandinavia*, w: *The Politics of Multiculturalism in New Europe: Race, Identity and Community*, red. T. Modood, P. Werbner, Londyn–Nowy York: Zed Books Ltd. 1997; M. J a k k o l a, *Polarization of Finns' attitudes to refugees and other immigrant*, referat na konferencję ESA, 30 sierpień – 2 wrzesień, Budapeszt 1995.

²³ J. R a t h, *The ideological representation of migrant workers in Europe: a matter of racialisation?*, w: *Racism and Migration in Western Europe*.

imigrantów sprzyja rekonstrukcji i wyrażaniu tożsamości narodowej gospodarzy *vis-à-vis* przybyszów postrzeganych jako obcy.

2. NEGATYWNE SKUTKI MASOWYCH NAPŁYWÓW DLA UE JAKO CAŁOŚCI

Trudno, jak dotąd, dostrzec negatywny wpływ masowych napływów i silnej presji migracyjnej na Unię Europejską ujmowaną jako całość. Wręcz przeciwnie, upowszechniające się przekonanie o konieczności wspólnego i spójnego monitorowania i kontrolowania imigracji z krajów trzecich skłania nie tylko do pogłębiania realizowanej już współpracy ochrony granic zewnętrznych Unii, lecz także do podjęcia skoordynowanych wysiłków na rzecz stworzenia wspólnej unijnej polityki imigracyjnej. Podjęte działania i współpraca oraz świadomość potrzeby dalszej koordynacji wysiłków przybliża i buduje ściślejszą współzależność i w ten sposób zespała kraje UE w obliczu zewnętrznego świata.

3. POTENCJALNIE POZYTYWNY SKUTEK MASOWYCH NAPŁYWÓW W KRAJACH PRZYJMUJĄCYCH

Od pewnego czasu w publicznych debatach prowadzonych w unijnych społeczeństwach przyjmujących, dostrzegamy obecność kwestii narodu i obywatelstwa, co nie pozostaje bez związku z niepowodzeniami dotyczącymi integracji licznych przybyszów z krajów trzecich osiadłych w Unii Europejskiej. Obecność nieintegrujących się rezydentów unaocznia nieodwracalny fakt głębokiej zmiany struktury etnicznej skutkującej wielokulturowością społeczeństwa, co z kolei zmusza do namysłu i debaty nad sensem i sednem pojęcia narodu i pojęcia obywatela państwa narodowego. Wśród pojawiających się projektów i argumentów, jeden wydaje się szczególnie godny uwagi, jest nim apel o pracę na rzecz powrotu do komplementarnego sposobu pojmowania pojęć obywatela i członka narodu. Jak zauważa Catherine Wihtol de Wenden²⁴, obydwa pojęcia były tak właśnie traktowane jeszcze do przełomu XVIII i XIX wieku. Wyrazem powrotu do dawnych pojęć, ze wszech miar

²⁴ C. Wihtol de Wenden, *The New Melting Pot?*, w: *Governance of Cultural Diversity*, red. J. Dacyl, Ch. Westin, Sztokholm: CEIFO 2000.

pożytecznego, byłoby pojmowanie obywatelstwa jako instytucjonalnej formy solidarności z państwem bazującej bądź na przynależności do państwa, bądź narodu, bądź jednego i drugiego. Idzie tu o rzeczywiste poczucie więzi ze współobywatelami i o lojalność wobec państwa ze strony wszystkich obywateli, również tych wywodzących się z krajów trzecich, niemożliwe wszakże bez uczestnictwa w kulturowo określonej wspólnotcie politycznej. Jak obrazowo ujął to Stanisław Lem: „trzeba nauczyć się myśleć na co dzień w kategoriach państwa i jego przyszłości”²⁵, co dotyczy zarówno gospodarzy, jak i gości aspirujących do obywatelstwa. Słowem, konieczny staje się obywatelski patriotyzm obywateli. Jak patriotyzm w ogóle, obywatelski patriotyzm jest „miłością własnej ojczyzny, służeniem jej w codziennym życiu, poszanowaniem jej dobrego imienia, pracą dla wspólnego jej dobra”²⁶. W przypadku obywateli pochodzących z krajów trzecich, jego podstawę stanowiłoby poczucie przynależności do państwa przy możliwości jednoczesnego zachowania poczucia przynależności do własnej grupy etnicznej i kultury.

Stan wieloetniczności i wielokulturowości oraz trudności z integracją przybyszów stanowi zatem wyzwanie i okazję do transformowania współczesnych wieloetnicznych państw we wspólnoty polityczne fundowane na konstytucji i scalane przez obywatelski patriotyzm, wyrażający się w poczuciu więzi ze współobywatelami i lojalności wobec państwa, budowany bądź na poczuciu przynależności do państwa, bądź narodu, bądź jednego i drugiego²⁷. Taka wspólnota polityczna daje szansę włączania w nią przybyszów, nosicieli odmiennych kultur, pod warunkiem akceptacji przez nich praw i wynikających z nich zobowiązań oraz uczestnictwa w kulturowo określonej wspólnotcie politycznej. Wszelako urzeczywistnienie ideału wymaga stałego i uporczywego wysiłku podejmowanego przez obie strony: władzę i obywateli. Jest on niezbędny, ponieważ obywatelski patriotyzm nie pojawia się sam, lecz musi zostać wykształcony i wysiłek ten musi być stale podejmowany. Jak zauważa

²⁵ *Świat na krawędzi. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Tomasz Fiałkowski*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2000, s. 237.

²⁶ Tak pojmuje patriotyzm Stanisław Ossowski; podają za: J. S z y m c z y k, *W świecie ludzkich kreacji. Stanisława Ossowskiego koncepcja rzeczywistości społecznej*, Lublin: Wydawnictw KUL 2005, s. 327.

²⁷ Piszę na ten temat w: K. R o m a n i s z y n, *Unijne obywatelstwo – czym jest? unijni obywatele – kim są?*, w: *Obywatelstwo i tożsamość w społeczeństwach zróżnicowanych kulturowo i na pograniczach*, red. M. Bieńkowska-Ptasznik, K. Krzysztofek, A. Sadowski, t. I, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytet Białostockiego 2006 [Uwaga: rozdział ten w tomie został przez redaktorów opatrzone niewłaściwym tytułem: „Polacy – Europejczycy: z przypadku, czy z wyboru?”].

Wihtol de Wenden, obywatelskie kształcenie – warunek obywatelskiego patriotyzmu – jest niestety nieobecne, gdy tymczasem już Jean Condorcet twierdził: „nikt nie rodzi się obywatelem, każdy się nim staje dzięki pouczeniu”²⁸. Co więcej, poniechaniu obowiązku stałego kształcenia, i samokształcenia się, obywateli towarzyszy rozwój kultury wybujałego indywidualizmu z jednej i powstawanie neoplemiennych tożsamości i lojalności²⁹ z drugiej strony, co łącznie oddala współczesne społeczeństwa od omawianego modelu społecznego współżycia i współdziałania. Sygnalizowane wcześniej zjawisko powstawania transnarodowych społeczności, tożsamości i lojalności również oddala szanse stworzenia wspólnoty politycznej stanowionej przez obywateli myślących – również na co dzień – w kategoriach państwa i jego – a więc również i własnej – przyszłości.

W tej sytuacji stałe, konsekwentne kształcenie obywateli niezależnie od ich etnicznej przynależności jest warunkiem koniecznym trwania wieloetnicznych i wielokulturowych społeczeństw. Jak powiedziano wcześniej, kształcenie musi obejmować wszystkich, w tym także osiadłych imigrantów. Wątpliwe jest, by obecnie mieszkańcy etnicznych enklaw przejawiali obywatelski patriotyzm. Jest raczej przeciwnie – przyjmują oni pozycję klientów i przejawiają świadomość klientów państwa, w którym osiedli. Sprzyja to wykształceniu wskazanych, niepożądanych typów tożsamości i w dłuższej perspektywie stanowi zagrożenie dla państwa przyjmującego. Jedyną dobrą perspektywą dla gości i gospodarzy wydaje się budowanie wspólnoty politycznej scalanej przez obywatelski patriotyzm także tych, którzy budują go wyłącznie na poczuciu przynależności do państwa, przy zachowaniu swojej kulturowej czy etnicznej afiliacji. Taka transformacja współczesnych społeczeństw stanowiłaby pozytywny i pożądany rezultat imigracji.

4. POTENCJALNIE POZYTYWNY SKUTEK MASOWYCH NAPŁYWÓW DLA UE JAKO CAŁOŚCI

W obliczu narastającego zróżnicowania kulturowego europejskich krajów przyjmujących, powodowanego przez imigrację, bardziej niż kiedykolwiek dotąd aktualną i pilną sprawą staje się rekonstrukcja europejskiego etosu.

²⁸ Wihtol de Wenden, *The New Melting Pot?*, s. 44.

²⁹ Określeniem „neoplemienna tożsamość” zastępuję termin „trybalizm”, ten ostatni jest dla mnie nie do przyjęcia.

Mianem tego ostatniego nazywam zespół wspólnych europejskich wartości, zarówno sformułowanych *explicite*, przede wszystkim przez ludzi nauki oraz sztuki i odzwierciedlających się w literaturze, sztuce, europejskiej filozofii, jak i dających się odczytać z działań wielkich europejskich postaci, również, lecz nie wyłącznie z wymienionych wyżej środowisk. Czy tak pojmowany europejski etos kiedykolwiek istniał? Gdyby ów etos nie istniał, pozbawione sensu byłyby słowa Henryka Sienkiewicza: „Każdy cywilizowany człowiek ma dwie ojczyzny: swoją własną i Włochy”. Zdanie to bezpośrednio odsyła do europejskiego dziedzictwa i fundamentu europejskiej cywilizacji, czyli do europejskiej kolebki chrześcijaństwa, kultury antycznej i jej renesansu. Znajomość tego dziedzictwa, myślenie w kategoriach wypracowanych na jego gruncie i działanie wedle właściwych mu wartości cechowało europejskie elity i osoby wykształcone, wśród nich naszego pisarza noblistę. Swoboda zaś poruszania się³⁰ i możliwość kontaktów dawała im żywe doświadczenie wspólnoty idei i wartości i utrwalała ją. Odczuwana i stale przez działania, wymianę myśli i kontakty tworzona rzeczywistość europejskiej wspólnoty wartości i idei została brutalnie zniszczona przez katastrofy XX wieku, czyli przez dwie barbarzyńskie wojny światowe, dwa zbrodnicze totalitaryzmy, czyli faszyzm i komunizm, oraz przez „żelazną kurtynę”, która przez prawie pół wieku podzieliła fizycznie Europę, a trwając nadal w sferze mentalnej, dzieli ją nadal³¹. Wymienione wydarzenia skutecznie niszczyły europejski etos i towarzyszące mu poczucie europejskiej wspólnoty, zaś w ostatnich dekadach jego pozostałości niweczy globalizacja dokonująca się w sferze kultury.

Tymczasem, może bardziej niż kiedykolwiek, potrzebujemy europejskiego etosu, bowiem stale konfrontowani jesteśmy z wartościami właściwymi odmiennym kulturom i stale poddani jesteśmy naporowi fałszywych idei, w tym rasistowskich i nacjonalistycznych. Potrzebujemy go zarówno jako bariery przed naporem obcych wartości i idei sukcesywnie niszczących to, co pozostało jeszcze z europejskiej kultury, jak też jako podstawy tożsamości europejskiej obywateli UE, bez której iluzją pozostanie europejska jedność. Oprócz prawnych, politycznych i ekonomicznych czynników scalających Unia Europejska przede wszystkim potrzebuje symbolicznego spoiwa, czyli wspólnych wartości i idei. Powstała przed wielu laty Europejską Wspólnotę Węgla

³⁰ W Europie w XIX wieku wyjątek pod tym względem stanowiła tylko Rosja.

³¹ Świadectwem jej mentalnego trwania jest chociażby uporczywe posługiwanie się kategoriami Europy Wschodniej i Zachodniej, w debatach publicznych, w języku polityków, ekonomistów etc., a także w mowie potocznej.

i Stali scalała współpraca o charakterze ekonomicznym, a następnie politycznym. Tym, co było i pozostaje nadal w niedoborze, jest wspólnota symboli, wartości i idei, bez której niemożliwe jest ani wykształcenie się poczucia jedności wśród obywateli krajów członkowskich UE, ani rozwijanie europejskiej cywilizacji. Wreszcie, bez etosu pozbawieni jesteśmy podstawy do stanowienia i do oceny praw, w tym praw dotyczących osoby ludzkiej, która wbrew retoryce jest także w naszej europejskiej wspólnocie coraz bardziej zagrożona. W świetle powyższego rekonstrukcja i upowszechnianie europejskiego etosu jawi się jako jedno z najpilniejszych zadań.

Odbudowa europejskiego etosu jest jednak zadaniem niełatwym z tej głównie przyczyny, iż aktualizuje kwestię europejskiego dziedzictwa i spuścizny. Ta ostatnia zaś pozostaje przedmiotem trudnych do rozstrzygnięcia sporów. Wprawdzie podjęty został wysiłek zdefiniowania europejskiego dziedzictwa, wciąż jednak nie daje on satysfakcjonujących rezultatów, ponieważ proponowane ustalenia są połowicze i ekskluzywne. Wykluczają one niektóre fundamentalne wartości i, *de facto*, obywateli UE, którzy owe wartości uznają. Jako podstawowe przyjmuje się bowiem dziedzictwo oświecenia i rewolucji francuskiej z pominięciem lub marginalizowaniem spuścizny świata antycznego i, przede wszystkim, chrześcijaństwa, czyli niezbywalnych elementów europejskiego dziedzictwa i europejskiej cywilizacji, do niedawna stanowiących jej dwa główne filary. W rzeczy samej nie ma elementu ważniejszego w europejskiej spuściznie i dziedzictwie niż europejski humanizm wraz z całym jego zapleczem filozoficznym, czyli również przed Kartezjańską filozofią i z zapleczem etycznym, czyli chrześcijaństwem. I nie sposób humanizmu i dziedzictwa europejskiego sprowadzić do liberalnych wartości i zasad, tych, które kształtują dziś życie polityczne i ekonomiczne europejskich demokracji. Wszystko to pokazuje, iż rekonstrukcja europejskiego dziedzictwa i etosu przez wybrane środowiska czy gremia i jego ewentualne dekretowanie nie jest dobrym rozwiązaniem i przywodzi na myśl martwe bądź narzucane ustalenia prawne. Europejski etos był dziełem wielkich, świeckich i duchownych, twórców europejskiej kultury i był sposobem myślenia oraz działania wykształconych mieszkańców Europy i tylko tak może zaistnieć i istnieć.

Wszelako, gdy z jednej strony odbudowę europejskiego etosu utrudnia selektywność unijnych elit wobec europejskiego dziedzictwa, to z drugiej również my, współcześni Europejczycy, obywatele Unii Europejskiej, z nieufnością traktujemy wszelką spuściznę i dziedzictwo, o ile się nimi w ogóle interesujemy, i znakomicie obywamy się bez etosu lub zadowalamy się dowolnie wybranymi elementami różnych etosów. Przede wszystkim jednak

żyjemy kulturą masową, która nie jest europejska, lecz globalna³², i nie daje podstawy do rozwijania na jej kanwie europejskiej cywilizacji. Tytułem ilustracji sposobu wartościowania i postrzegania UE przez jej obywateli, warto przytoczyć pouczające dane uzyskane z międzynarodowych badań poświęconych wyobrażeniom Europy, Unii Europejskiej i własnego narodu³³. Nasi respondenci – po pierwsze – zwykle utożsamiali UE z Europą, albo *expressis verbis*, albo przez zamienne używanie obu nazw i – po drugie – za najcenniejszą i najważniejszą cechę Unii Europejskiej uważali dobrobyt, mierzony przez pryzmat standardu życia i gospodarczej prosperity, oraz bezpieczeństwo, polityczne i ekonomiczne³⁴. Unię Europejską opisywano i ceniono jako protektorę bezpieczeństwa i dobrobytu, czyli *de facto* przedstawiając ją jako ekskluzywny klub zamożnych. Oczywiście, bezpieczeństwo i dobrobyt są wartościami pożądanymi i z ich akceptacji i realizacji – która stanowiła zamierzony i, jak się okazuje, w pełni zrealizowany cel tworzenia Wspólnoty – można się tylko szczycić. Jednak bez wartości etosowych, które w przeszłości decydowały o swoistości i wielkości europejskiej cywilizacji, nasz klub jest ubogi mimo materialnej zamożności i – co ważniejsze – brak mu kulturowych podstaw do trwania. Nie ulega jednak wątpliwości, iż europejski etos odrodzi się tylko wtedy, gdy pospołu zwykli obywatele i twórcy zechcą powrócić do zarzuconych wartości i idei, zaś impulsem do tego może być tylko kształcenie i samokształcenie.

Imigracja do UE należy do czynników, które mogą przyczynić się do rekonstrukcji europejskiego etosu. Przybysze stając się obywatelami krajów członkowskich Unii Europejskiej i w ten sposób obywatelami UE, powinni, jednocześnie, mieć możliwość budowania swojej nowej europejskiej tożsamości, czego warunkiem jest istnienie zespołu podstawowych europejskich wartości i idei, do którego mogliby się odnieść. W przeciwnym wypadku formalne unijne obywatelstwo tych osób nie będzie mogło zostać uzupełnione przez europejską tożsamość. Pozostaną oni tylko członkami klubu zamożnych i do tego sprowadzi się ich europejska tożsamość. Perspektywa ta przynagla

³² E. B a n u s, *The idea of European culture as community of values*, w: *Between Universal Values and Unbounded Diversity*, red. J. Dacyl, Ch. Westin, Sztokholm: CEIFO 2003.

³³ Badania, do których się odwołuje, zostały przeprowadzone w okresie od 2001 do 2005 r. w dziewięciu europejskich krajach; por. K. R o m a n i s z y n, *Portrety i autoportret. Polacy o sobie, innych narodach, Europie i Unii Europejskiej*, Kraków: Nomos 2005.

³⁴ K. R o m a n i s z y n, *Współcześni Europejczycy o Europie i Unii Europejskiej*, „Studia Polonijne” 26(2005), s. 7-28.

nas do zastanowienia się nad tym, co czyni nas Europejczykami i co jako Europejczycy mamy do zaoferowania przybyszom pochodzącym z krajów trzecich. Jak dotąd nasza ideologia tolerancji i otwartości, z której się szczycimy, zdaje się przede wszystkim skrywać fakt, iż mamy niewiele do zaoferowania imigrantom. Nasza otwartość, jeśli ma miejsce, może skrywać naszą pustkę, zaś nasza tolerancja może maskować naszą obojętność wobec innych, w tym przybyszów.

IMMIGRATION – WHAT IS A THREAT AND WHAT IS A CHANCE FOR THE EUROPEAN UNION?

S u m m a r y

It is doubtless that mass immigrations are a factor with many far-reaching consequences for the nations and for the regions where they occur. In the present article attention is focused on the observable and potential cultural and social effects of migration for the European Union as a whole as well as for its particular member countries. The effects may be evaluated from the point of view of the interest of the target countries and regions, including the multinational structure that is being created, that is the European Union.

The European Union has been described and has been appraised as a protector of safety and prosperity, that is *de facto* it has been presented as an exclusive Club of the Wealthy. Certainly safety and prosperity are desirable values, and one can only be proud of their acceptance and realization – which was the intended and, as it turns out, fully realized aim of forming the Commonwealth. However, without the values that were typical of the ethos that determined the peculiarity and greatness of the European civilization in the past, our Club is poor despite its material well-being and, what is more, it lacks the cultural basis for surviving. But it is doubtless that the European ethos will be revived only when common citizens and the creators of the Club working together will go back to the forgotten values and ideas, and the impulse for it may only be education and self-education.

Immigration to the UE is one of the factors that may contribute to reconstructing the European ethos. Newcomers, when they become citizens of member countries of the European Union, and in this way also members of the European Union, should at the same time have an opportunity to create their new European identity, which is conditioned by the existence of basic European values and ideas, to which they could refer. Otherwise the formal Union citizenship of such people will not be complemented by their European identity. They will only remain members of the Club of the Wealthy and their European identity will be reduced to this. This perspective urges us to think of what makes us Europeans, and what – as Europeans – we may offer to the newcomers arriving from other countries. Up till now our ideology of tolerance and openness, which we are proud of, first of all seems to hide the fact that we do not have much to offer to immigrants. Our openness – if it is real – may hide our emptiness, and our tolerance may disguise our indifference towards others, including newcomers.

Translated by Tadeusz Karłowicz